

Tadeusz Budrewicz  
(Kraków)

## **PASIERBY (FORTUNY) – POWRÓT POWIEŚCI TENDENCYJNEJ?**

Od powstania *Marty Elizy Orzeszkowej* (1873) upłynęło ponad 20 lat, autorka właśnie wydała *Australczyka* i *Melancholików*, kiedy ukazała się drukiem powieść Anatola Krzyżanowskiego (Natalii Korwin-Szymanowskiej) zatytułowana *Pasierby* (t. 1-2, 1896; pierwodruk „Kurier Warszawski” 1896, nr 2-108, na końcu utworu data: 4 grudnia 1894). Przedmowę do książkowej wersji utworu napisał Henryk Sienkiewicz, co na pewno wyróżniało tak powieść, jak i jej autorkę. Kolejne wydania miały miejsce w latach 1907 oraz 1925, utwór był tłumaczony na języki: angielski, francuski oraz niemiecki<sup>1</sup>.

Z jakiegoś powodu powieść, dawno zapomnianą, ceniono i widziano w niej istotne wartości, które aktualizowały się w całkowicie innych realiach politycznych i społeczno-ekonomicznych. Data pierwodruku zdaje się wskazywać na kontekst politycznych przesileń w Rosji i Królestwie Polskim po śmierci cara Aleksandra III w roku 1894 oraz nadziei niektórych polskich obozów politycznych, które zawsze towarzyszą zmianom panujących. Dokładniej: chodzi o aktywizowanie neokonserwatystów oraz tzw. realistów<sup>2</sup>.

Drugie wydanie utworu przypadło na okres bezpośrednio zamykający rewolucję roku 1905. Świeże sprawy strajków chłopskich, załamania się gospodarki rolnej oraz agresji skierowanej wobec ziemiaństwa nadawały powieści nową wymowę – z historii rodziny „wysadzonej z siodła” skutek własnej lekkomyślności stawała się opowieścią o bezlitosnych prawach walki o byt, a pouczająca przestroga zawarta w tezie przekształcała się w smutną, bezradną prawdę filozoficznego pesymizmu o siłach natury, którym nie sprostają żadne porywy serca i najszlachetniejszych nawet uczuć. A pośmiertne wydanie z roku 1925, w warunkach niedawno odzyskanej – i obronionej w wojnie z bolszewikami – niepodległości i w obliczu palącej kwestii reformy rolnej znów aktualizowało utwór, ponieważ na nowo podpowiadał ziemiaństwu kierunki przekształceń agrotechnicznych i ostrzegał przed podstępny personelem pracowniczym. W każdych okolicznościach powieść coś doradzała, czegoś uczyła, przed czymś ostrzegała. Jeśli nawet nie wypełniała wszystkich założeń pozytywistycznej powieści tendencyjnej, to na pewno była powieścią z tezą, literaturą zaangażowaną<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”. Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*, T. 14, Warszawa MCMLXXXIII, s. 569.

<sup>2</sup> Okoliczności i programy polityczne tego czasu omówiono w: T. Budrewicz, *Program ugody z Rosją w II połowie XIX wieku – nieskuteczna perswazja*, w: *Teatr wymowy: formy i przemiany retoryki użytkowej*, red. J. Sztachelska, J. Maciejewski, E. Dąbrowicz, Białystok 2004, s. 317-336. Cechy światopoglądu konserwatywnego omawia M. Pąkciński, *Konserwatyzm na rozdrożu: „młodzi konserwatyści” warszawscy wobec ideowych dylematów schyłku XIX wieku*, Warszawa 1994. Podstawowe rozpoznania uczynił już R. Dmowski, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, Warszawa 1914.

<sup>3</sup> Por. A. Martuszewska, *Pozycja narratora w powieściach tendencyjnych Elizy Orzeszkowej*, Gdańsk 1970; J. Barczyński, *Narracja i tendencja: o powieściach tendencyjnych Elizy Orzeszkowej*, Wrocław 1976; W. Tomasiak, *Polska powieść tendencyjna 1949–1955: problemy perswazji literackiej*, Wrocław 1988; *Literatura zaangażowana – koncepcje, programy, realizacje. Czy potrzebna nowa definicja?*,

*Pasierby* są zwykłą drugorzędną powieścią; podnosiła jej rangę i ratowała przed zupełnym przemilczeniem przedmowa Sienkiewicza. Antoni Euzebiusz Balicki z okazji drugiego wydania utworu zacytował omal całą tę przedmowę, wyręczając się w interpretacji powagą autora *Bez dogmatu*:

Znana to książka od dawna, a widocznie niezła, skoro wychodzi jej drugie wydanie, jak pierwsze, poprzedzone słowem wstępnym Henryka Sienkiewicza. Korzystamy z przedmowy tej skwapliwie, raz dlatego, że pióra znakomitego pisarza i myśliciela, a po wtóre, że właściwie przedmowa ta już stanowi ocenę *Pasierbów*, ocenę, na którą podpisany godzi się w całości, pragnąc może jedynie, żeby tak o pół stopnia była jeszcze ostrzejszą. [Tu następują 2 strony cytatu z Sienkiewicza, po czym krytyk dodaje od siebie:] Tyle i tak pisze o *Pasierbach* Sienkiewicz. Cytujemy rozmyślnie ustęp nieco dłuższy, gdyż kwestia, którą w powieści swej p. Krzyżanowski poruszył, jest istotnie ważną, szkoda tylko, że tendencyjność zabiła stronę książki artystyczną, i to zabiła tak skutecznie, że książka ta staje się czasami nawet nudną, mimo że autorka ma wcale poważny talent<sup>4</sup>.

Przedmowa wyznaczyła styl lektury bardziej publicystyczny i interwencyjny, niż estetyczny. Sienkiewicz odczytał przesłanie ideowe bardzo praktycznie: współcześnie mamy do czynienia z kryzysem rolnictwa i ziemiaństwa, którego ofiarami są głównie kobiety, ponieważ system edukacyjny nie przygotowuje ich do życia praktycznego.

Bo istotnie – dodaje – jest to sprawa, którą należy podnieść, jest to niedola, którą warto odczuć, są to ofiary, których jest dużo – i dusze, których naprawdę szkoda. (...) Ach! istnieją u nas rozmaite zakłady, istnieją rozmaite pomoce: dla nauczycielek, szwaczek, paralityczek, położnic, nie ma natomiast żadnej zorganizowanej pomocy dla dzieci wiejskich bankrutów, dla „pasierbic fortuny”, dla tych istot, po większej części czystych i prawych, które są kością z kości i krwią z krwi swojskiego żywiołu, a które na bruku miejskim próżno wyciągają ręce do pracy.

Autor daje jednak i radę. Chce on, by wieśniacy dawali swym córkom prócz wychowania jeszcze i wykształcenie zawodowe. Chmielarki, ogrodniczki, zawodowe mleczarki, pasieczniczki znalazłyby, wedle Anatola, zawsze kawałek chleba i nie potrzebowałyby iść na bruk, na którym lamią się ciała i dusze.

Kwestia warta zastanowienia – i książka warta czytania<sup>5</sup>.

Sienkiewicz poszedł tu o krok dalej niż autorka *Pasierbów*, która aż tylu zawodów stojących otworem przed córkami szlacheckimi nie wymieniała. Już pierwsze zdanie jego przedmowy („Czasy dla rolników są złe...”) pokazuje, że wypowiedź ta byłaby stosowniejsza na posiedzeniu kółka rolniczego lub jakiegoś stowarzyszenia o celach

---

red. E. Ziętek-Maciejczyk i P. Cieliczko, Warszawa 2006. Kategorię tendencyjności i powieści tendencyjnej w odniesieniu do literatury wyrażającej idee neokonserwatywne zastosowali: J. Tynecki, „*Rodzina Połanieckich*” jako powieść tendencyjna, w: tegoż, *Światopogląd pozytywizmu: wybór pism*, Łódź 1996, s. 96-114; T. Bujnicki, *Pozytywista Sienkiewicz: linie rozwojowe pisarstwa autora „Rodziny Połanieckich”*, Kraków 2007, s. 11-118, 120, 123-126, 130, 134-135. Zasadę „społecznego zaangażowania literatury” głosił T. Jeske-Choiński – por. Z. Mocarska-Tycowa, *Działalność krytycznoliteracka Teodora Jeske-Choińskiego wobec przełomu antypozytywistycznego*, Warszawa 1975, s. 66. O formach postulatycznych i perswazyjnych w pisarstwie Jeske-Choińskiego pisze M. J. Olszewska, *Drogi nadziei: polska proza historyczna z lat 1876-1939 wobec kryzysu kultury. Wybór*, Warszawa 2009, s. 268.

<sup>4</sup> A. E. Balicki, *Kronika literacka*, „Przegląd Polski” R. XLI: 1907, t. 164 (z. 491), s. 369-371. Krytyk wie, iż A. Krzyżanowski to pseudonim, mimo to raz pisze „Krzyżanowskiego”, raz znów „autorka”.

<sup>5</sup> H. Sienkiewicz, [Przedmowa], do: A. Krzyżanowski [N. Korwin-Szymanowska], *Wybór pism. Tom pierwszy: Pasierby*. Z przedmową H. Sienkiewicza, Lwów – Poznań [1925], s. 5-9.

gospodarczo-społecznych, niż jako akt krytycznoliteracki. Prymat publicystyki wyraźny. Funkcjonalnie ta przedmowa jest odpowiednikiem wstępnych kart *Marty Orzeszkowej*, kiedy autorka stawia ogólne pytania o status kobiety, aby w biegu fabuły wykazać, jak tragiczne skutki społeczne powoduje niewłaściwy system edukacji kobiet. W tym wstępie Orzeszkowa dwa razy używa słowa „choroba” i dwa razy „recepta”, a dodatkowo „chorują”, „środek zaradczy”, „suchoty” i „ingredycja”; odwołuje się zatem do dyskursu medycznego, który się opiera na empirycznej diagnozie i racjonalistycznie, planowo obmyślonych działaniach mających naprawić zaistniałe zło. Pisarka przywołuje też powieść Jana Zachariasiewicza *Albina*, aby zasygnalizować istnienie niewłaściwie stawianych diagnoz i nieskutecznych recept.

Sienkiewicz w przedmowie do *Pasierbów* przywołuje powieść Antoniego Sygietyńskiego *Wysadzony z siodła*, aby wstrząsnąć sumieniami czytelników, wzmocnić emocjonalne oddziaływanie *Pasierbów*, może też dlatego, by ukazać melodramatyczne rozwiązanie fabuły jako zachowanie godności kobiety mimo ubóstwa. Zamiast dyskursu medycznego Sienkiewicz wybiera społeczno-pedagogiczny. Ukazuje skutki ruin majątków szlacheckich jako wzmacnianie „stanu trzeciego” w świecie mężczyzn (tu jest socjologiem i ekonomistą). W świecie kobiet taka ruina oznacza jednak krach znacznie dotkliwszy, gdyż przygotowane są jedynie do pełnienia obowiązków ziemianek (tu jest socjologiem, moralistą i pedagogiem). W przedmowie do *Pasierbów* Sienkiewicz pisze tak, jakby myślał nie tylko o Szczęsnej Zaliwskiej, bohaterce powieści, lecz i o Marcie Świckiej.

Córka wiejskiego obywatela jest zatem dość rozwiniętą, dość wykształconą i dość uzdolnioną na to, by po wyjściu za mąż spełnić wszystkie obowiązki nie tylko prywatne, ale i społeczne. Ale gdy natomiast los rzuci rodzinę na bruk i gdy chodzi o *zarobkowanie*, o samodzielne zdobycie kawałka chleba, ta sama dziewczyna staje się bezradną i bezbronną. Wychowała się na „panienkę”. Przyzwyczajenia rodzinne, położenie społeczne, miano obywatelskiej córki, które wlecze się za nią, jak kula u nogi, zamykają jej te wszystkie sposoby zarobkowania, których się może chwycić kobieta prosta i bez wychowania. Zamykają się przed nią te drogi nie tylko dlatego, żeby nie chciała na nie wejść, ale i dlatego, że jąc się ich nie może, że nie jest do nich uzdolnioną, że jej na to otoczenie nie pozwoli, a w końcu, że jej nawet nie przyjmą. Przy pracy igłą zamiera się z głodu. Na nauczycielki mniejszy jest u nas popyt niż podaż, a przy tym poszukuje się osób z wykształceniem systematycznym, nie zaś dorywczym; bony do dzieci sprowadza się z zagranicy. Więc co? Należy się zawsze do pewnej sfery, bez możliwości utrzymania się w niej. Obywatel wiejski, który stracił majątek, jest zawsze ex-obywatelem. Córka jego nie pójdzie nie tylko dla jakichś szlacheckich much, ale dlatego, że naprawdę nie może, bo jej wychowanie, jej potrzeby umysłowe, jej duchowa natura takiego życia wprost nie znoszą. Więc gdy się nie trafi mąż, gdy nie ma brata, który zostawszy lekarzem, adwokatem lub inżynierem, wyciąga za uszy rodzinę z nędzy, to pozostaje rzeczywiście tylko nędza. (...) odważnie też idą na bruk, łudząc się, że zapracują na siebie i na rodziców. Później dopiero dochodzą do przekonania, że gotowe są do pracy każdej, dlatego że nie są przygotowane do żadnej i że wskutek tego każda je odpycha, gdy wyciągną ku niej swe delikatne ręce. (...) pisarze, poszukujący tematów z *tendencją*, mają gotowe pole. Bo istotnie, jest to sprawa, którą należy podnieść, jest to niedola, którą warto odczuć, są to ofiary, których jest dużo – i dusze, których naprawdę szkoda<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> Tamże, s. 4-5 (podkreślenia autora).

Nowa wersja *Marty* (jeśli nawet Korwin-Szymanowska napisała rzecz całkiem oryginalną, to przedmowa Sienkiewicza nadaje jej charakter reminiscencji tekstu Orzeszkowej) jest bardziej rozbudowana fabularnie. Tworzy ją układ dwóch głównych wątków: jeden wiąże się z rodziną Zaliwskich, drugi z rodem Dowburt-Konieckich. Wątki te splatają się, gdyż Szczęsna – pierworodna Zaliwskich – oraz Zygmunt Koniecki kochają się, a nawet zaręczają, mimo oporu opiekunów. Losy szlacheckich Romea i Julii kończą się inaczej, niż u Szekspira, ostatnie sceny przypominają bardziej tragiczny koniec Stefcy Rudeckiej z *Trędowatej* Heleny Mniszkówny.

Ojciec Zaliwski jest uzdolnionym i pracowitym rolnikiem, który jest zafascynowany nowinkami agrotechniki, umie pracować i planować, ale na swoje i rodziny nieszczęście tak bardzo oddaje się sprawom publicznym, że gospodarowanie powierza nieuczciwemu rządcy. Historia lekkomyślności szlacheckiej niemal jak z wielu powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego. Zadłużając się coraz bardziej, Zaliwski ryzykuje los majątku i uzależnia go od szczęśliwych zbiorów. Te istotnie są piękne, przezorny szlachcic chce je ubezpieczyć, a nawet wręcza pieniądze za zaasekurowanie plonów. Ale nie zadbał o dowód wpłaty, a podstępny rządca, który latami wykupywał weksle swego pryncypała i *de facto* stał się właścicielem posiadłości, podpala stogi zboża. W pożarze giną resztki nadziei na uratowanie fortuny.

Honorowo Zaliwski chce spłacić wszystkich wierzycieli pieniędzmi ze sprzedaży posiadłości. Równie honorowo chce zapewnić żonie i dzieciom materialne podstawy bytu. Zastawiwszy klejnoty żony, uzyskał kwotę, dzięki której ubezpieczył rodzinę na wysoką sumę 50.000 rubli, mającą być jej wypłaconą na wypadek jego śmierci, po czym upozorował wypadek i popełnił samobójstwo. „Zabił się, by krwią własną chleb dla dzieci okupić!”<sup>7</sup>. Daremnie, bo szlachetna Szczęsna dowiedziawszy się prawdy, powiadamia o niej towarzystwo ubezpieczeniowe. Marta, żona Zaliwskiego, na wieść o kolejnym nieszczęściu, umiera, Szczęsna dostaje pomieszania zmysłów, reszta sierot znajduje opiekę u dalszych krewnych.

Ród Dowburt-Konieckich zostaje przedstawiony jako łańcuch rycerzy walczących i ginących za kraj. Z osobą dziadka bohatera wiążą się tradycje Legionów napoleońskich, a później kolejne wezwania wojenne, na które pośpieszył już z synem i w których poległ. Syn wrócił z wojny, po czym znów wyruszył, dosługując się rangi pułkownika, ale tracąc brata, po którym został syn – Zygmunt. Majątek rodzinny, Koniecpol, poszedł w cudze ręce. Dla jego odzyskania stary pułkownik stał się wzorem pracowitości i oszczędności. Stryjecznego wnuka kształcił za granicą na studiach rolniczych, sam nie ustawał w pracy, aby odzyskać dla Zygmunta rodzinny Koniecpol. To jego sztandar, pod którym całe życie pracował. Gdy jest już blisko celu, gdy Zygmunt kończy studia, stary Dowburt wspomaga sąsiada – Zaliwskiego, pożyczką 15.000 rubli. Tak staje się wierzycielem bankruta i naraża fundusz bratanka, dzięki któremu mieli odzyskać rodową posiadłość. Zygmunt i Szczęsna zakochują się w sobie. Stary Dowburt szanuje Szczęsną, ale nie godzi się na mariaż. W jej sytuacji finansowej oznaczałoby to porzucenie idei, dla której żył; dla wychowanka chciałby żony, która nie byłaby marzeniem o Beatrycze, lecz towarzyszem w pracy.

Plan starego Dowburta to ożenek Zygmunta z którąś z córek sąsiada i towarzysza z młodości – Sławińskiego. Los najstarszej z trzech córek przypomina historię z *Marty*.

<sup>7</sup> A. Krzyżanowski [N. Korwin-Szymanowska], *Pasierby*, s. 336.

Opowiada ojciec, który z losu najstarszej wyciągnął wnioski, jak winien wychowywać córki młodsze:

Dziewczyna była śliczna, podobała się ogólnie, pochlebiało mi to. Zjawił się Borzysławski, koligacje piękne, partia dobra, więc nuż namawiać Inię. Zgodziła się, lecz mi bardzo posmutniała. Pytam jej przed ślubem, czy zadowolona, a jej łzy gradem z oczu się potoczyły. „Gdybym miała lat 18-cie, prosiłabym cię ojczy, abys mi pozwolił odrzucić tę <dobrą partię>, ale mam 22 i jest nas trzy w domu. Cóż będziemy robić? Trzeba młodszym miejsca ustąpić”. (...) A dziś, widzisz, poszedł i jego domniemany majątek, i jej skromny posażek, a Borzysławski nie żyje, Inia zaś mając lat 28 jest wdową, kobietą zlaną, z czworgiem dzieci bez środków, bez egzystencji, co gorsza zaś, bez przygotowania do walki o nią... (...) Bo chciałem z nich zrobić nie tylko uczciwe, lecz szczęśliwe kobiety; bo pragnąłem, by mając cel w życiu, szły za mąż z przekonania lub wcale. By ani mnie, ani ich nie znechęła już <dobra partia>. Kilkanaście tysięcy rubli majątku i próżniacze staropanieństwo oraz mnożenie proletariatu w mieście to smutna dola. Ale taki Annapol, ukończony gorąco, a umiejętnie i rozumnie prowadzony, to i dobra podstawa bytu, i pole do wpływu na otaczających, i straźnica, placówka, na której stać właśnie winna polska kobieta<sup>8</sup>.

Program zadań dla kobiety zupełnie, jak ten z *Marii* oraz *Nad Niemnem* („pole wpływu na otaczających”, uszlachetnianie, praca u podstaw). Uwzględniając zaś lekcykę militarną („straźnica”, „placówka”), która konotuje sfery pojęć walki, obrony, czynu żołnierskiego, jesteśmy albo w świecie *Dwóch biegunów*, albo też – powieści *Marii Rodziewiczówny*. Zresztą podobną wymowę ma zakończenie *Rodziny Połanieckich*. Jakie są więc kobiety w *Pasierbach*? Główna bohaterka to Szczęsna: piękna, poetycka, zakochana w poezji – nie rozstaje się z tomikiem Musseta (w innych utworach Korwin-Szymanowskiej cytaty z Musseta też są częste), szlachetna i dobra. Jest wykształcona i dzieli się swą wiedzą z rodzeństwem, pomagając matce. Do życia poza pałacowym dobrobytem nie jest przygotowana, emocjonalnie nie wytrzymuje konfrontacji ze światem w walce o byt. Jej matka, *nomen omen* – Marta, ilustruje to, czym się może stać córka po zamążpójściu.

Oddana mężowi i zapatrzona w niego, troskliwa matka, zaradna i pracowita gospodyni, mogłaby uczynić dużo więcej, gdyby miała silniejszą wolę, gdyby nie była biernym świadkiem mężowskiej nieudolności. Dwie córki Sławińskich przedstawiają dwa odmienne typy. Jak Kirkor w *Balladynie*, Zygmunt może wybierać między Anną – blondynką o stonowanej urodzie, a Ludmiłą – czarnowłosą pięknnością, uosobieniem żywiołowości, zmysłowości i temperamentu. Panny Sławińskie są przygotowane do samodzielnej pracy. Jedna studiowała w Berlinie w szkole handlowej, dodatkowo kończąc kursy mleczarstwa, druga poznawała tajniki jedwabnictwa i chmielarstwa, w czym bohaterowie powieści widzą szansę na uleczenie niedomogów polskiego rolnictwa. Zygmunt, choć kocha Szczęsną, odczuwa powaby zmysłowej Mili. Porównując w myślach narzeczoną i obiekt flirtu, stosuje kontrast: życie (Miła) i marzenie (Szczęsna). Trzy boginie, które otaczają Zygmunta, są różnymi typami. Urok poezji, czar, wdzięk, niewinność i prawość to cechy Szczęsnej.

Pełna temperamentu, samodzielna artystka Miła nie jest uosobieniem podpory w codziennych troskach. Najmniej atrakcyjna, cicha, pracowita Anna zdobywa się na gest niezwyklej odwagi i poświęcenia – proponuje Szczęsnej pomoc finansową, aby

<sup>8</sup> Tamże, s. 92-93.

ukończony przez nią Zygmunt mógł wreszcie zaznać szczęścia. W końcu to właśnie ona zostaje szczęśliwą żoną Zygmunta. Nowoczesny, wykształcony rolnik ożeni się z nowoczesną, wykształconą rolniczką i razem osiadą w odzyskanym Konicopolu. Rodowa posiadłość wróci do historycznego rodu, perspektywy nowoczesnego gospodarowania pozwalają optymistycznie patrzeć na przyszłość „strażnicy” i „placówki” ziemiańskiej. Tylko Szczęsna – nieprzygotowana do praktycznego życia, po okrutnych doświadczeniach bezradnych prób odnalezienia się w mieście, nie odzyska świadomości i będzie recytować wiersze o śmierci autorstwa Marii Bartusówny i Wiktora Gomułickiego. Zawieszona w niebycie, w jakiejś formie umarłej dla świata, a fizycznie jeszcze żywa. Straszny obraz, ani niebo, ani piekło – czyściec za życia.

Dwa główne wątki powieści, wyznaczone przez osoby rywalek do serca Zygmunta – Szczęsną i Annę – to modele, które autorka traktuje z wychowawczą tezą jako wariant przestrogi (Szczęsna) i wzoru do naśladowania (Anna). Los Szczęsnej to repetycja historii Marty Świckiej uzupełnionej o dzieje Zofii Załogowskiej (*Wysadzony z siodła*). Już na początku utworu, kiedy pułkownik Dowburt ironicznie zauważa, iż imię Szczęsna to kuszenie losu<sup>9</sup> i lepsze byłoby zwykłe, pospolite imię Felicja (odpowiednik łaciński), nad bohaterką unosi się złowroźny znak tragedii. Po „kosztownej i błyskotliwej edukacji” wraca do Zaliwiec jako bogata dziedziczka, trochę pomaga matce, nudzi się i wypełnia czas lekturą poezji. Dostrzega rysującą się ruinę, ale ufa ojcu i nie próbuje włączyć się w sprawy majątkowe. Kiedy los, po bankructwie i śmierci ojca, rzuca rodzinę do Warszawy, mimo wysiłków, mimo szlachetności i oddania bliźnim, każdą potyczkę z życiem przegrywa. Wyjeżdżają do Warszawy, lokując się w czterech pokojach przy Hożej.

Do czasu sądowego uregulowania spraw spadkowo-majątkowych i do czasu odebrania należności z polisy po ojcu rodzina żyje ze szczupłego funduszu własnego. Szczęsna ukrywa niedostatek, zaprowadza oszczędności, wstydzi się przyjąć pomoc narzeczonego. Zaczyna wizyty w lombardzie, tu po raz pierwszy spotyka się z ordynarnymi zaczepkami mężczyzn. Zaczyna sobie zdawać sprawę, że sama może być towarem (odtąd coraz wyraźniejszy jest wybór między postawą Marty a Zofii Załogowskiej – sprzedać swą kobiecość, czy egzystować w nędzy).

Szczęsna zaczyna poszukiwania pracy. Wie, że jej ogólna edukacja, nie poparta żadnym patentem ani fachowymi umiejętnościami, na niewiele się zda. Kantory pośrednictwa pracy dla nauczycielek i ogłoszenia w „Kurierze” nic nie dały. Duma utrudnia jej prośby o protekcję. Autoironicznie dekonstruuje obiegowe sądy o pozycji kobiety w społeczeństwie, jakby powtarzając je za *Martą* („Kwiaty są na to, aby marzły i marniały (...) Jestem pięknym, boginią, kapłanką i kwiatem. Klasyczne jej usta wykrzywił po raz pierwszy w życiu śmiech szyderczy”<sup>10</sup>). Wreszcie dostaje posadę na-

<sup>9</sup> Imię Szczęsna wnosi skojarzenia z tradycją staropolską i arystokracją rodową. Na perswazyjną funkcję antroponimów jako cechę tendencyjności zwraca uwagę W. Tomasiak, dz. cyt., s. 140-143.

<sup>10</sup> A. Krzyżanowski [N. Korwin-Szymanowska], *Pasierby*, s. 304. Można to traktować jako rodzaj parafrazy pierwszych zdań *Marty*. Na s. 303 monolog Szczęsnej przypomina partie dyskursywne powieści Orzeszkowej: „Kobiecie wolno tylko być boginią lub kapłanką, nie wolno człowiekiem; nie wolno jej żądać chleba dla siebie i dla swoich; nie wolno przygasłego ogniska własnymi założyc rękami, rozdmuchać własnym tchnieniem. Społeczeństwo nie uwzględnia potrzeby tej i nie daje jej ani stosownych wiadomości, ani żadnej broni w walce o życie, o chleba kawałek. – Wolno jej być tylko piękną – szeptała rozgorączkowana – i za piękność tę znosić zniewagi. Pieszczoła lub obelga, nic innego. Nikt nie poda dłoni bratniej, uczciwej, nikt nie pomoże, tak jak mężczyźni, przyjazną radą, zycliwą wskazówką, dobrym słowem”.

uczycielki francuskiego. Troszcząc się o rodzinę, nie może się związać z Zygmuntem. Wie, że w walce o byt jednostki nieprzygotowane giną. Poniża się i prosi o pracę, ale zamiast niej spotyka się z ubliżającą propozycją zostania utrzymanką.

Gdzie iść, gdzie się udać, dokąd się obrócić?

Wszędzie spotykała Szczęsną obelga, wszędzie upokorzenie. Poza piękną kobietą nie chciano w niej widzieć człowieka, mającego prawo do pracy cichej a spokojnej, do kawałka chleba dla siebie i swoich. Nieuzdolniona fachowo do żadnego zajęcia, musiała chodzić, szukać, napraszać się, łamiąc swą dumę patrycjuszki i godność niewieści. Ani zaś godność ta, ani suknia żałobna nie chroniły jej od szyderstw i zniewagi. A tymczasem błędne koło zacieśniało się coraz bardziej. Wraz z wyczerpaniem środków Zaliwskie pozostawały dziwnie osamotnione. Ubodzy krewni usunęli się dawno od prezesowej, zarzucając jej – państwo; bogaci stronili dzisiaj, lękając się ich – ubóstwa. Nędza zaś, nędza najcięższa, bo złocona, zaciskała coraz okrutniej krwiożercze swe szpony, stojąc u progu jak widmo niedoli, jak szkielet potworny, przerażenie szerzący<sup>11</sup>.

Wreszcie wszystko się wali. Wierzyściele zablokowali nawet sumę ubezpieczenia na życie, a Szczęsna odkryła oszustwo ojca i w ostatnim świadomym geście szlachetności ujawniła je, skazując siebie i rodzinę na nędzę. Nadmiar przeżyć spowodował utratę zmysłów. Biedna Ofelia z dawnego pałacyku w Zaliwcach, uosobienie piękna, w pięknie natury szukająca podniet do przeżywania piękna poezji, stanie się bezmyślną lalką powtarzającą słowa poezji śmierci, daremnie wzywającą tę śmierć. To przestroga.

W tej przestrodze brzmią echa pesymistycznego biologizmu czy darwinizmu, przeniesionego na grunt zagadnień socjologicznych. Autorka wyłożyła je dobitnie w opowiadaniu *Ocalony*, które w sporej mierze kopiuje myśli z *Pasierbów*, podobnie jak powieści *Psyche* i *Galatea*.

O ile szlachetną i słuszną jest zasada: „upaść może naród wielki, zginać tylko nikczemny”, gdy chodzi o społeczeństwo całe, o lud, który żywotnością własną może się dźwignąć i przy życiu utrzymać, może pracą wytrwałą i wyższością moralną skruszyć nienawistne pęta i zwyciężony zapanować nad zwycięzcą, o tyle ten sam aforyzm nie da się bynajmniej zastosować do pojedynczych rodzin lub jednostek. Przeciwnie, zdawałoby się, że jednostki szlachetne szczególnie są, wskutek własnego idealizmu i braku odporności na otaczające wpływy, z góry skazane na zagładę; że w świecie dzisiejszym, w świecie pracy i gorzkiej o chleb walki nie ma miejsca dla cichych marzycieli, dla pracowników bujających w idealnych sferach, tak jak nie ma miejsca dla rodzin, które zapisawszy w kartach swoich dziejów wszystkie przejścia historyczne, zaznaczywszy świetny szereg zasług oddawanych ojczyźnie w radzie i boju, doszły po to do zenitu sławy, rozwoju i znaczenia, aby później milknąć stopniowo, upadać i zamknąć się w ciasnych ramach domowych... zamierać powoli.

Rodów takich u nas bardzo się wiele znajduje. Śnać praojcowie ich, wyczerpawszy siły w walce z wrogim otoczeniem, nie mogli już przekazać dzieciom fizycznej i moralnej mocy, która podtrzymując ducha, czyni człowieka wszędzie panem położenia. Anemiczne więc, marzycielskie, zamierały zwolna, niezdolne do określenia własnej choroby<sup>12</sup>.

Szczęsna przegrywa, bo wygrać nie mogła, bo cechy dziedziczności i prawo natury tak ją ukształtowały. Szczególnie drastycznie wygląda argument o nieuchronnej chorobie psychicznej, która jest skutkiem przeciążenia słabego systemu nerwowego

<sup>11</sup> Tamże, s. 324.

<sup>12</sup> A. Krzyżanowski [N. Korwin-Szymanowska], *Ocalony*, w: tejsze: *W więzach: zbiór nowel*, Warszawa 1897, s. 49-50.

(w innych jej utworach obraz obłądu dotykającego szlachetne jednostki jest częsty)<sup>13</sup>. Autorka korzysta tu z naturalizmu, z Emila Zoli, Adolfa Dygasieńskiego i Sygietyńskiego. Ale jednocześnie widzi szanse na uratowanie „pasierbów fortuny” w systemie edukacyjnym. Sienkiewicz w przedmowie do powieści wprost apeluje o utworzenie zorganizowanych form pomocy dla córek „wysadzonych z siodła” ziemian, na wzór istniejących już instytucji wspomagających przedstawicielki innych zawodów.

Autorka *Pasierbów* jest odważniejsza od autora przedmowy. Nie wzywa do niesienia pomocy ofiarom prawa natury i warunków ekonomicznych, ale chce działań prewencyjnych, chce zapobiegać ofiarom. Szczęsna ma swego odpowiednika w powieści – to znana nam tylko z relacji ojca Sławińskiego jego najstarsza córka. Wychowano ją na „panienkę ze dworu”, wydano za męża, a gdy mąż zmarł, a majątku nie zostawił, została z dziećmi bez środków do życia. To doświadczenie nauczyło Sławińskiego, by innym córkom dać wykształcenie praktyczne, nauczyć je pracy i przygotować do samodzielnych zmagania z życiem. Choć jest niebogaty, nie szczędzi na wykształcenie córek. Emilia po szkołach handlowych nie musi się obawiać o pracę, choć i tak – jako osoba samodzielna – wybierze zawód artystki. Anna z przygotowaniem z chemii agrotechnicznej potrafi nadać rolnictwu nowy kierunek, wiążący je z przemysłem (chmielarstwo, jedwabnictwo, serowarstwo). Tu, zdaniem Szymanowskiej, jest klucz do czynu obywatelskiego i patriotycznego, jakim jest uratowanie polskiej ziemi, tu też jest szansa na zachowanie przez ziemiaństwo wysokiej pozycji społecznej.

Kluczem jest zmiana roli kobiety.

Program gospodarczo-polityczny, który poznajemy w powieści, ma dwa aspekty: czysto utylitarny oraz narodowy. W kwestii sensowności ekonomicznej formułuje go prezes Zaliwski:

Jesteśmy krajem na wskroś rolniczym (...). Na wskroś rolniczym, a jakżeż rolnictwo to stoi u nas? Zamiast stosować do niego ostatnie wyniki wiedzy, ostatnie zdobycze inżynierii i mechaniki, my oszczędzamy się na tym punkcie, gospodarując tak, jak to czynili nasi ojcowie. Musimy więc przepaść<sup>14</sup>.

Drugi program jest wyrażony w sposób niekonkretny, co zresztą zrozumiałe w warunkach cenzury. Idea odzyskania Koniecpoła, dla której żyje, pracuje i przygotowuje następcę – Zygmunta stary Dowbór, jest przedstawiona w języku powinności moralno-patriotycznych. Użyte są tu pojęcia „ojcowizna”, „ziemia dziadów”, „poświęcenie i praca całego życia”, „honor”, „szczytne zadanie”, „nie o majątek nam chodzi, lecz o tradycje przywiązane do gniazda tego”, „zagon ojczysty”, „do owego pięknego gniazda od wieków byli przywiązani”, „depozyt święty i nienaruszalny”,

<sup>13</sup> Obszerną analizę zagadnienia „nerwowości” w ówczesnej powieści przynosi książka K. Kłosińskiej, *Powieści o „wieku nerwowym”*, Katowice 1988. Obłąd omawia M. Sadlik, „*Konfesje samotnych*”: w kręgu prozy spowiedniczej 1884–1914, Kraków 2004, s. 93–113. Ciekawa praca Sadlik zawiera w odniesieniu do Korwin-Szymanowskiej jedną niedokładność. Na s. 147 w przypisie 21 autorka podaje, iż opowiadanie *Bezladne kartki* „nie doczekało się osobnego wydania” i istniało tylko w wersji z „Tygodnika Ilustrowanego” 1895, nr 29–31. Otóż to opowiadanie zostało przedrukowane w tomie nowel *W więzach* (1897).

<sup>14</sup> A. Krzyżanowski [N. Korwin-Szymanowska], *Pasierby*, s. 27. Sam prezes istotnie popiera nowoczesne techniki uprawy roli, dodatkowo stara się krzewić nowoczesną kulturę rolną, organizując „zjazdy i pogawędki rolnicze” (s. 29), ale zajęty sprawami społecznymi nie ma czasu na dopilnowanie własnego majątku.



„zapatrzony w sztandar swój”, „przywrócenie rodu Dowbór-Konieckich do dawnego stanowiska”, „placówka”, „zdola zgromadzić około siebie ludzi silnych uczuć i tchnąć innego ducha w ten świat blichtru, słabej woli i krótkiej pamięci”, „odzyskanie rodzinnego gniazda”<sup>15</sup>. W połączeniu z porządkiem pojęć wojennych i ze stylizacją na język średniowiecznych stosunków feudalnych (rozmowa Szczęsnej z Zygmuntem podczas przejażdżki łódką) ten układ słownictwa wyznacza kanon moralny: odzyskać ziemię przodków, na nowo zorganizować wokół siebie ludzi, aby odrodzić to, o czym zapomniano.

Jest to zatem program konserwatystów, widzących ułomności pozytywizmu i demoralizację ludzi ufających w prawo walki o byt, które rzekomo usprawiedliwia każde zło wyrządzone bliźnim<sup>16</sup>. Program odzyskania wpływów w społeczeństwie, aby je poprowadzić do politycznego zwycięstwa, do „skruszenia nienawistnych pęt” i „zapanowania nad zwycięzcą”, jak to sformułowała autorka w opowiadaniu *Ocalony*. Odzyskać ziemię, odzyskać stanowisko liderów życia społecznego i odzyskać kraj – tyle dało się sformułować w języku cenzuralnym.

Ten program ma być odnowieniem działań, które już były podjęte. Stary Dowburt i jego przyjaciel z młodości – Sławiński – wspominają, iż realizują zobowiązania moralne z dawnych lat:

Czy pamiętasz, Andrusiu – mówił wracając do imienia używanego w latach młodzieńczych – czy pamiętasz nasze sny złote, pełne ognia i zapалу, nasze projekty zreformowania społeczeństwa i podnoszenia zawsze sztandaru myśli, zdrowej a uczciwej? Pamiętasz, żeśmy sobie przysięgli nie zasklepiać się jak ślimaki w własnej skorupie, lecz iść zawsze naprzód z prądem chwili i duchem czasu? (...) Masz rację, Julianie. I ja się zasklepiłem, i ja sfilistrzałem. Zdawało mi się, że to rola mężczyzn tylko... Masz rację... Wpływ kobiety jest wszechpotężnym, a prawa do szczęścia jednakie z nami... Zresztą dziedzina to obowiązków świętych; zagon ojców tak do nas, jak do nich należy; niechże go więc strzegą na równi z nami; z całą energią, z całym nakładem rozumu i woli...<sup>17</sup>

<sup>15</sup> Wszystkie cytaty pochodzą z *Pasierbów*, T. I, rozdz. II-V.

<sup>16</sup> Nieco skostniałą, antimieszczkańską, formę konserwatyzmu prezentuje stary Dowburt: „Dziś naród to już nędzarzy, którzy ponad dobrobyt swój i najbliższej rodziny nie widzą innych celów na świecie... Owa walka o byt zasłoniła im sobą wszystko... ich własną nicość nawet” (s. 191). Młodsze pokolenie ziemian zrywa z „absenteizmem” i szuka sojuszników w przedstawicielach wyższych warstw mieszczaństwa.

<sup>17</sup> Tamże, s. 91-93. Ogólnikowość tego młodzieńczego programu przypomina język Benedykta Korczyńskiego z rozmowy z Witoldem (*Nad Niemnem*). Motyw ślimaka w skorupie to najpewniej aluzja do *Ody do młodości*, zatem idzie tu o hasła romantyczne, które się przeciwstawia mieszczańskiemu („sfilistrzałem”) pozytywizmowi, a egoistycznej „walce o byt” wypowiada się wojnę w imię idealizmu. „Myśl zdrowa” to klasyczna metaforyka konserwatystów – por. T. Budrewicz, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Kraków 2004, s. 70-83 (w listach do Kraszewskiego każdy redaktor pisma o charakterze konserwatywnym przekonywał pisarza, iż reprezentuje poglądy „zdrowe”). Mimo deklaracji równouprawnienia kobiet i mężczyzn w zakresie prawa do decydowania o losach ojcowizny (ojczyzny), autorka skłania się raczej do tego nurtu emancypacyjnego, który akceptował prawa kobiety do wyboru modelu życia, ale nie umiał sobie wyobrazić, że poza życiem rodzinnym kobietę może spotkać pełnia szczęścia. W powieści mamy zaprezentowane trzy stanowiska w sprawie emancypacji, które nie przypadkiem są formułowane przez osoby albo sympatyczne, albo wstrętne. W ten sposób czytelnik skłania się ku pogładowi, którego reprezentant jest pokazany w korzystnym świetle. Pierwsze stanowisko reprezentuje dyrektor, który zlekceważył prośbę Szczęsnej. Typ arogancki, niesympatyczny, pasibrzuch, pyszałek, w dodatku uosabia wszystko to, co się składa na stereotyp „szowinistycznej męskiej świni”. Jego motto brzmi: „Miejsce kobiety jest w domu, przy ognisku rodzinnym, tam jej praca, tam jej powołanie” (s. 302). Trochę

Stary Dowburt ma motto życiowe. Wywiesił je nad biurkiem. To słowa Epikteta: „Do wolności prowadzi jedna tylko droga: pogarda dla wszystkiego, co nie jest naszym”<sup>18</sup>. To nie przypadek. Właśnie konserwatyści odwoływali się do ideałów stoicyzmu<sup>19</sup>. Szczęśna i Anna to typy, które można wyprowadzić z tradycji Kraszewskiego, z *Morituri* oraz *Resurrecturi*. W ostrej polemice z Kraszewskim anonimowy „Szlachcic na zagrodzie” wzywał:

Ziemia ojczysta! Ojcowizna! To ani pieprz ani tasiemki... jak pieprzem, jak tasiemkami nie handluje się ziemią. Ty, któryś ojcowiznę twą zmarnował lub obcemu sprzedał, krew ojców i kości ojców sprzedał lub zmarnował... krew ojców i kości ojców wołać na ciebie będą, wszystka sława, wszystkie bole, wszystkie nadzieje twojej ojczyzny oskarżać cię będą. (...) Pamiętajmy, że broniąc ojcowizny: bronimy Ojczyzny! (...) śladem dobrych ojców naszych wytkniętym, a niestarcie na duszach dobrych synów wrytym, pod klątwą odszczepieństwa. W to, co oni wierzyli, nam wierzyć, to co oni umiłowali, nam miłować, za co oni się poświęcali, i nam poświęcać się należy; to nasza w prawym spadku oddziedziczona spuścizna, to nasz najprzedniejszy, iście najświętszy obowiązek, to niecofniony: pracy w pocie czoła rozkaz<sup>20</sup>.

Nowe pokolenie konserwatystów już wiedziało, że pogarda dla „pieprzu i tasiemki”, czyli mieszczaństwa, jest nieroztropnym programem politycznym. Tu Stach Połaniecki, „aferzysta” i zarazem posiadacz ziemski, pokazywał właściwą drogę sojuszu. Wroga widziało w Żydach (rodowy Koniecpol jest właśnie w rękach żydowskich, Żydzi też przyczyniają się do klęski Zaliwskiego). Tu widać związki z narodową demokracją. Wrogiem był też rosnący w siłę i butę proletariat (idee socjalistyczne). Konserwatystom bliżej było do endecji, bo ich programy łączyła kwestia narodowa. Korwin-Szymanowska pisząc *Pasierbów* stała na stanowisku nieodległym od *Dwóch biegunów* i od pisarstwa Rodziewiczówny. Bardziej niż o artyzm powieści dbała o wyłożenie programu politycznego, którym była – kwestia nowoczesnej kobiety w nowoczesnej posiadłości ziemskiej. Ani jako wykład ideologiczny, ani jako utwór artystyczny omawiana powieść nie odniosła sukcesu.

Ale trzeba przyznać, że metafora „pasierbów Fortuny” autorce się udała.

---

podobnie rozumuje stary Dowburt. Stanowisko drugie – radykalnie odmienne – wypowiada Ludmiła Sławińska. Jest samodzielna, zdobyła złoty medal na wystawie paryskiej, co napawa dumą rodziców i siostrę, ale ojciec dodaje w formie wyjaśnienia: „Ona też dowodziła zawsze – tłumaczył Sławiński – iż równouprawnienie naukowe kobiet musi rozpraszać rodzinę, śląc spośród nich, tak jak spośród mężczyzn, zdolniejsze jednostki w świat, za chlebem, za zaszczytami i nakarmieniem głodu duchowego” (s. 347). To zdanie jest repetycją jej wcześniejszego stanowiska, które wypowiedziała jakby broniąc się przed uczuciem (s. 264). Taka postawa zaspokoje indywidualne pragnienia kobiety, ale musi być okupiona samotnością i zerwaniem więzi z bliskimi. Siostra Mili zauważa: „Kobiety samotne a bez gniazda to nowy rodzaj pasierbów fortuny” (s. 347)., zatem przepowiada jej los Szczęsnej – los kobiety, która nie osiągnie szczęścia. To trzecie, pośrednie, stanowisko – połączyć idealizm z realizmem, miłość z pracą, uczucie z obowiązkiem, wziąć z życia tyle, ile można nie krzywdząc bliźnich, lecz niosąc im pomoc (kreacja Anny).

<sup>18</sup> Tamże, s.161.

<sup>19</sup> T. Budrewicz, *Konserwatywny ideał kobiety w mowach pogrzebowych Stanisława Tarnowskiego*, w: *Etyka i literatura: pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorów życia i sztuki*, red. E. Ihnatowicz, E. Paczoska, Warszawa 2006, s. 498–518.

<sup>20</sup> *Szlachcic na zagrodzie, Głos szlachcica polskiego (J. I. Kraszewski a zakon szlachecki)*, Lwów 1880, s. 229–231.